



## WITOLD ZENOWICZ

Warszawa, 18 listopada 1949 r. Mgr Irena Skonieczna, działając jako członek Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, przesłuchała niżej wymienioną osobę, która zeznała, co następuje:

---

Nazwisko i imię	Witold Zenowicz
Data i miejsce urodzenia	23 listopada 1905 r. w Ostrowcu
Imiona rodziców	Jan i Wanda z d. Waga
Zawód ojca	urzędnik
Przynależność państwowa i narodowość	polska
Wyznanie	rzymskokatolickie
Wykształcenie	średnie
Zawód	zastępca notariusza
Miejsce zamieszkania	ul. Podhalańska 25 m. 2
Kara	niekarany

---

Od 15 sierpnia do 3 września 1944 roku przebywałem na Sadybie, przy ul. Podhalańskiej 25. Na kilka dni przed wkroczeniem Niemców na ten teren, a więc pod koniec sierpnia, został zbombardowany fort na Sadybie. Jeżeli się nie mylę, to zginęło wówczas około dziesięciu osób, z dowództwem powstańczym. Między innymi zginął tu dr. Szczubetek. Przypuszczam, że kobiet z dziećmi w forcie nie było, gdyż zajmowały go jednostki powstańcze.

2 września wcześnie rano, przed godz. 7.00 rozpoczęli Niemcy silny atak na Sadybę, początkowo bombami samolotowymi. Atak ten, jak i zresztą szereg innych poprzednich, przypuszczali Niemcy z terenu klasztoru Dominikanów na Służewie. Wówczas wraz z żoną i dziećmi, teściami, szwagrem i pomocą domową opuściliśmy nasz dom, udając się

w kierunku na Siekierki. Zatrzymałem się w willi przy ul. Jodłowej. Tutaj przenocowaliśmy wraz z kilkunastoma osobami, podobnymi uciekinierami jak my. Następnego dnia rano, około godz. 6.00, zorientowaliśmy się, że na Sadybie nie ma już ludności. Wyszliśmy więc w kierunku na Wilanów, omijając fort. Przeszliśmy przez okopy niemieckie na Powsińską. Tutaj w pobliżu figury św. Jana zatrzymał się przed nami otwarty samochód wiozący Niemców. Przy szoferze jechał generał niemiecki, zdaje mi się, że był to von dem Bach, co potwierdzam tym, że znałem go z fotografii, a poza tym słyszałem od innych osób, że on to był właśnie. Na zapytanie mojej teściowej, którędy dojść można do Wilanowa, generał ten bardzo uprzejmie wskazał nam drogę.

Nie mogę w tej chwili uświadomić sobie, dlaczego samochód wiozący generała, a jadący za nami, wyminął nas i zatrzymał się przed naszą grupą? Niedaleko nas Niemcy rozstrzelali jakąś kobietę. Może von dem Bach przyjechał obejrzeć tę egzekucję?

Po powrocie do Warszawy 31 stycznia 1945 roku daliśmy znać PCK, że u nas w szambie oraz zakopane w ogrodzie znajdują się ciała ludzkie. Ekshumacja odbyła się przypuszczalnie w marcu 1945 roku, wydobyto wówczas zwłoki około 30 osób. Spośród zamordowanych znałem: rodzinę Gołębiowskich (matka, dziewczynka 6 lat, chłopiec 4 lata) i siostrę tejże Gołębiowskiej – Orłowską; rodzinę Kowalskich (ojciec, matka i syn 14-letni); właścicieli nieruchomości Podhalańska 23 – Bugieniów; lokatorkę tego domu, nazwiska nie znam, lokatorów domu Podhalańska 31 – Wędzonków. Reszta osób, to lokatorzy sąsiednich willi czy uciekinierzy z Warszawy. W sąsiedniej willi w schronie leżały ciała: dyrektora zakładu „Społem” Hubrycha wraz z córką i pracownicą domową. Ciała przeważnie były bez ubrań. Do nr 13 przy ul. Podhalańskiej, czyli do domu należącego do kapitana Łopatto, wszyscy mieszkańcy ul. Podhalańskiej i domów bezpośrednio z nią sąsiadujących w dniu 2 września przeważnie zginęli. Między innymi zabito jeszcze rodzinę Modzelewskich (pięć osób), właścicieli nieruchomości nr 22, rodzinę Rutkowskich (trzy osoby), lokatorów domu przy ul. Klarysewskiej, drugi dom od ul. Podhalańskiej; Jagodzińską z dzieckiem, lokatorkę domu nr 31 przy ul. Podhalańskiej, Areta – lokatora domu nr 17 przy ul. Podhalańskiej. Na terenie posesji przy ul. Podhalańskiej 24 była druga masowa egzekucja i tu zginęło kilkanaście osób, między nimi właściciel domu przy ul. Chochołowskiej, dr. Montrym wraz z żoną.

Łącznej liczby ludności wymordowanej na tym terenie 2 września 1944 podać nie potrafię. Naocznym świadkiem tych zbrodni był, o ile dobrze pamiętam, Świętochowski, mieszkaniec

domu przy ul. Okrężnej (bliższy adres i dokładne nazwisko podam w najbliższym czasie).  
Uratowała się także p. Jarosińska (zam. obecnie przy ul. Okrężnej nr 93) i p. Grudzińska.

Co do kobiet (liczby nie pamiętam) ekshumowanych z grobu na trawniku przed domem nr25 na ul. Podhalańskiej, słyszałem, że były one poprzednio zakopane w schronie w naszym ogródku, co potwierdza fakt, że przy zakopywaniu schronu znajdowałem części damskiej garderoby. Poza tym słyszałem, że jedna z kobiet została rozpięta na siatce drucianej i zasztyletowana. Śladu jednak tej zbrodni nie ma.

Na tym protokół zakończono i odczytano.

[załączono szkic orientacyjny]